№ 187. Warszawa, Czwartek 4/16 Października Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

...lestwie ... 12 (złp. ... rs. 3 (złp. 20), wie także sama opła... co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Wiktora B.
Wschód słońca o g. 6 m. 29. — Zach. o g. 5 m. 1. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście, w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 7, wczoraj w poł. ciep. 12. Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 40.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Na zasadzie Najwyższego rozkazu z dnia 17 (29) Listopada r. z., dozwoloném zostało Karolowi *Hildebrandtowi*, w r. 1839 za przestępstwo polityczne zesłanemu do Syberji na osiedlenie, powrócić do Królestwa Polskiego wraz z żoną i dziećmi.

Rozkaz do Zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez postanowienia rady administracyjnéj, w wydziale komisji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych, mianowani: były jenerał-major Bazyli *Dokudowski*, i urzędnik do szczególnych poruczeń przy Namiestniku Król. radca stanu baron Herman *Ferzen*, członkami rady głównéj opiekuńczéj zakładów dobroczynnych. — W wydziale komisji rządowéj sprawiedliwości, mianowany: właściciel dóbr Liberat *Borman*, sędzia pokoju okręgu Hrubieszowskiego. Uwolniony od obowiązków z powodu przeniesienia się do innego okręgu, sędzia pokoju okręgu Hrubieszowskiego Antoni *Horodyski*. — II. Przez rozporządzenia komisji rządowych i władz oddzielnych, w wydziale kom. rząd. spraw wewn. i duch., przeniesieni na własne żądanie: p. o. lekarza powiatu Wieluńskiego, radca honorowy Franciszek *Komaniewski*, na takiż urząd do powiatu Stanisławowskiego, i p. o. lekarza powiatu Stanisławowskiego, asesor kolegjalny Karol *Reslorf*, na takiż urząd do powiatu Wieluńskiego. — (Podpisał) prezydujący w radzie administracyjnéj, jenerał-adjutant Teodor *Paniutin*.

— Małżonka Jenerała-Adjutanta JEGO CESARSKIEJ MOSCI, główno-dowodzącego 1szą armją, Namiestnika JEGO CESARSKIEJ MOSCI w Królestwie Polskiém, JO. Księżna *Gorczakow*, powróciła z Petersburga.

Komisja rządowa spraw wewnętrznych i duchownych. — Z powodu rozszerzania się w mieście tutejszém ospy naturalnéj, rząd podwoił swoje usiłowania w szczepieniu ospy ochronnéj, lecz żeby pożądany skutek usiłowania te uwieńczył, koniecznie potrzebną jest rzeczą, aby je wspierali prywatni, a zamiast ukrywać dzieci swe przed szczepieniem ospy ochronnéj, jak to nieraz czynią, trzeba aby sami starali się korzystać z nastręczającego się im dobrodziejstwa, zgłaszając się o szczepienie ospy ochronnéj już to do szpitali: Dzieciątka Jezus, św. Rocha, św. Ducha, ewangielickiego, św. Jana Bożego i szpitala starozakonnych, już to do lekarzy i felczerów miejskich i tych, którzy szczególniéj w oddalonych punktach do tego przeznaczeni zostaną.

— *Kommissja rządowa spraw wewn. i duch.* — Od niejakiego czasu zaczęły się pojawiać u nas częstsze niż w latach poprzednich przypadki ospy naturalnéj, nietylko u dzieci, ale i u starszych, którzy ospy ochronnéj szczepionej nie mieli.

Rzecz ta nader wielkiéj jest wagi, zaniedbanie jéj mogłoby pociągnąć za sobą rozwinięcie się jednéj z najstraszniejszych epidemji, jakie do końca wieku zeszłego wielką liczbę ofiar w Europie zabierały, a pozostałych przy życiu szpeciły na twarzy i częstokroć bardzo przykrych i nieuleczonych kalectw i dolegliwości nabawiały.

Umierało w Europie na ospę rocznie kilka miljonów, gdyż prawie połowa ludności przebywać ją musiała, a z chorujących w przecięciu dziesiąty umierał.

Tak okropnym skutkom jednéj z najobrzydliwszych chorób, stanowczo zapobiega szczepienie ospy krowiéj, czyli tak zwanéj ochronnéj, o czém bardzoliczne przekonały doświadczenia od r. 1798, to jest od czasu ogłoszenia téj prawdy przez Jennera dobroczyńcę rodu ludzkiego.

Chwyciły się też tego środka zaradczego wszystkie rządy o dobro mieszkańców troskliwe, a to tém skwapliwiéj, że szczepienie ospy ochronnéj z wielką daje się uskuteczniać łatwością, nie sprawia prawie żadnego bólu, wywołuje chorobę krótko-trwałą, bardzo łagodną, nigdy życiu nie zagrażającą, i nie pociąga późniéj za sobą żadnych złych następstw.

Jak w innych krajach tak podobnie i w Królestwie Polskiém, zaprowadzone zostały w tym celu stosowne rozporządzenia policyjne, a w szczególności urządzono w Warszawie przy szpitalu Dzieciątka Jezus, instytut rządowy szczepienia ospy ochronnéj, utrzymujący ją ciągle w jak najlepszym gatunku i odnawiający od czasu do czasu prosto z krów za granicą zbieraną; przeto rodzice i opiekunowie pragnąc zabezpieczyć swe dzieci od smutnych następstw jakieby z ospy naturalnéj wyniknąć mogły powinni korzystać z dobrodziejstwa wynalazku ospy ochronnéj i dać ją szczepić dzieciom przez lekarzy w których mają zaufanie.

Dla osób już zaszczepionych, dodaje się tu jeszcze ta uwaga, że ospa ochronna zabezpiecza od naturalnéj zwykle na całe życie. Wszelako są tacy, którzy w kilkanaście lat po zaszczepieniu im ospy ochronnéj, nabierają znowu usposobienia do zarażenia się ospą naturalną.

Jakkolwiek zaś ospa u osób takich bywa prawie zawsze zmodyfikowana i nader łagodna, lepiéj jednak i od téj się ochronić, do czego służy powtórne szczepienie ospy ochronnéj, czyli tak zwana rewakcynacja, którą najwłaściwiéj jest robić między 14 a 36 rokiem życia, gdyż u raz szczepionych, a więcéj niż 36 lat mających, niezwykła się wydarzać ospa naturalna.

— *Kurs Giełdy Warszawskiéj z dnia* 3go (15) października. — Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rs. 83 kop. 33. Listy zastawne IIIgo okresu bez kuponu) za 15 rsr., płacono rsr. 14 kop. 41. — Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 oprócz kuponu) 5%, żądano rs. 101 kop. 46. Pożyczka rossyjska z 1855 żądano rsr. — kop. — Za Pół imperjały żądano rs. 5 kop. 16. — Kupon Obl. rsr. — ko. 16 2/3. Listów zastawn. k. 18 5/6. — Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. — kop. 4 1/3.

Korrespondencja Kroniki.

Mińsk dnia 19 Września 1856 r.

Miasto nasze, oczekując zawsze tak pożądanych gości z obywateli wiejskich, mających zjechać się *na wybory*, przystroiło się jak mogło najlepiéj. Wybory te urzędników gubernjalnych i powiatowych, inaczéj zwane sejmiki, elekcje i t. p. powinny były rozpocząć się 15 bież. miesiąca, ale z powodu niezbyt chwalebnego zwyczaju naszego później się wszędzie, rozpoczęły się dopiero dnia dzisiejszego nabożeństwem, przysięgą zebranych dla wyborów obywateli i przemową JW. pasterza naszego w katedrze i przemową do obywateli naczelnika gubernji w sali dworzańskiéj.

Od kilku dni co chwila widzimy przybywające ze wsi najrozmaitszego rodzaju ekwipaże, z których wysiada więcéj twarzyczek gładkich, aniżeli

Wycieczka do Szczawnicy.

(Ciąg dalszy).

Sąsiedztwo dwóch bitnych szczepów będących w początkowych wiekach w częstych zatargach i najazdach, maluje się dobitnie w dwóch zamkach Czorsztyna i Niedzicy, które w owych czasach po obu stronach Dunajca wzniesione zostały, i sąsiadując na przeciwległych skałach, stoją poważnie naprzeciw siebie i groźnie jakoby na straży dawnych granic swoich. Nic piękniejszego jak widok z doliny na obadwa zamki, zwłaszcza na ruiny Czorsztyna, który wznosi się na skale różowéj, ogromnéj wysokości i prawie pionowéj, tak dalece, że południowa ściana gmachu, zdaje się być dalszem przedłużeniem granitu. — Z ogromnego zamku przechowało się tylko kilka ścian frontowych, zupełnie obnażonych i nagich, bez żadnego sklepienia i dachu w smutnem opustoszeniu będących, wszystkie zaś boczne mury i baszty do szczętu są zniszczone, a z pozostałych jedynie gruzów i rumowisk wnosić można o kolosalnych rozmiarach starożytnéj téj budowy. — Początek zamku Czorsztyńskiego jest dotąd nieznany i sięga bardzo odległych wieków. Panowie Łepkowski i Jerzmanowski, w podróży archeologicznéj po Galicji, następujących udzielają wiadomości które tu w skróceniu podaję.

„Bielski w swojéj kronice pod r. 1246, wspomina o Wydżdże z Czorsztyna. Kazimierz zaś Wielki odbudował zamek, rozszerzył go i wzmocnił. W 1401 opanowali zamek ten Grot Słupecki herbu Rawicz, i Jan Rogala kasztelan Inowrocławski naczelnicy bandy rozbójniczéj którzy jak orły z Czorsztyna czyhali na zdobycz. Dopiero w 1402 r. pewien dworzanin Jagiełły, zamek ten zdobył, Słupecki zaś uszedł, a Rogala pojmany długo w więzieniu pozostawał, aż za przyczyną Zawiszy Czarnego, król go wolnością obdarzył. Podobnież i w r. 1434 rabusie z Czechów złożeni, wypadając z Czorsztyna, wiele w kraju i Węgrzech czynili szkody. Na zjeździe Zygmunta cesarza z Władysławem Jagiełłą w Lubowni, Jagiełło wziął zastawem od cesarza Spiż za 37,000 kóp groszy pragskich; w akcie zaś téj ugody dodano, aby pieniądze w zamku Dunajca (Niedecza) złożone, przez królewskich ludzi do Czorsztyna posłano. Przebywał tu Jagiełło w 1423, i w czwartą niedzielę postu wyruszył z Czorsztyna, a na polach wsi Stromowce spotkawszy się z cesarzem Zygmuntem, udali się na Węgry, gdzie traktat przyjaźni między sobą spisali. — Władysław Warneńczyk udając się na objęcie tronu do Węgier w 1440 r., przybył tu ze świetnym orszakiem, i rozstał się z odprowadzającą go matką i bratem Kazimierzem, zkąd więcéj nie wrócił. Wczasie wojen szwedzkich Jan Kazimierz uchodząc z Polski, schronił się do Czorsztyna 1655 r., lecz gdy po krótkim pobycie nie widział się tu bezpiecznym, wydalił się za granicę. W czasie zamieszek wszczętych wstąpieniem Augusta III na tron polski, okolica tutejsza była widownią łupieztw, zniszczenia, i niezliczonych krzywd zrządzonych tak przez wojska cudzoziemskie jako i własne. Czorsztyn niegdyś z przyległemi włościami stanowił niegrodowe starostwo, które do 1772 r. opłacało kwarty złp. 7195. Przed laty 60 jeszcze był zamieszkały, a potém spalony, na zawsze opuszczony został.“ (Bibl. War. r. 1850. T. III str. 427).

Zamek Czorsztyński podupadł zupełnie, gdy po r. 1772 przeszedł na rzecz skarbu, który go sprzedał, a tym sposobem przechodząc z rąk do rąk, zmieniał właścicieli, nie dosyć gorliwych o utrzymanie szczątków téj średniowiecznéj budowy. — Obecnie Czorsztyn znajduje się w posiadaniu p. Drohojewskiego.

z zarostem, z tego możem wnosić, że na teraźniejszych wyborach, płeć piękna liczniéj będzie reprezentowaną od płci nie pięknéj, i że pierwsza więcéj okaże skwapliwości *do wyborów* niż druga Przewidujem nawet, że pod tym ostatnim względem wybory będą bardzo forsowne.

Spodziewamy się rychłego przybycia p. Hermana wiolonczelisty i p. St. Moniuszki.

Przeszłego lata zwidziłem znaczną przestrzeń kraju, bo od Postaw w powiecie Święciańskim aż po ujścia Berezyny i Prypeci do Dniepru; wszędzie widziałem urodzaje oziminy bardzo dobre; jarzyny dobre oprócz gryki, którą przedwczesny mróz, bo 1go Sierpnia przypadły, zważył. Zbiór z pola był dogodny; ceny jeszcze się nie ustaliły i dla tego wymieniać ich nie będę; wszakże spodziewać się można, że nie dojdą wysokości cen przeszłorocznych. Jesień mamy bardzo piękną i ozimina wcześniej posiana już ślicznie runieje; przeto są jakie takie nadzieje i na rok następny.

Z nowości literackich widzieliśmy próbkę wydawanego przez p. Orgelbranda w Wilnie »Słownika języka Polskiego.« Jest to przedsięwzięcie którego nie możem dość pochwalić, zważywszy na pożytek jaki przyniesie oświeceńszéj klassie naszego społeczeństwa. Otrzymaliśmy także dawno oczekiwany i zapowiedziany poemat Syrokomli »Stare wrota« z pięknym drzeworytem zrobionym przez pana Michała Starkmana z rysunku p. J. I. Kraszewskiego.

W tych dniach przybyły z Wilna na czas elekcyjny dwie księgarnie pp. Orgelbranda i Zawadzkiego; w czasie przeszłych kontraktów majowych mieliśmy w naszém nie wielkiém mieście aż pięć księgarń, licząc w to i dwie miejscowe; a jednak wszystkie porobiły dobre interesa; dowodzi to coraz bardziéj zwiększającego się zamiłowania naszéj publiczności w literaturze.

Nie mogę oprzéć się pokusie. abym wam nie opowiedział jeden z faktów zebranych w czasie tegoroczněj mojéj wycieczki po kraju, ręcząc przytém za autentyczność. Działo się to przeszłego lata na Polesiu, czteroletni chłopczyk włościański, wybiegłszy ze wsi, zabłąkał się w lesie, co w tamtych stronach i ludziom w dojrzałym wieku niekiedy się zdarza. Przestraszeni rodzice zaczęli natychmiast szukać go z początku sami, a późniéj wezwawszy sąsiadów z całéj wsi; gdy pomimo najpilniejszych poszukiwań przez dwie doby nie mogli wynaleźć zbłąkanego dziecka, wezwali na pomoc mieszkańców innych wiosek i robili formalne obławy: słowem w przeciągu pięciu dni przetrząśnięto lasy na kilka mil w około, tak, że i zając by się nie ukrył i wszystko napróżno. Stracono więc wszelką nadzieję, gdyż przypuszczano, że chociażby owo dzieciątko i uchroniło się od zwierza, to będąc w wieku w którym dać sobie rady nie mogło, musiałoby umrzeć z głodu. Ale Opatrzność Boska czuwała nad niem i dziesiątego dnia, kiedy już zaprzestano poszukiwań, włościanki z tejże wsi wyszedłszy z rana na pole do źniwa, spostrzegły owo dziecko bawiące się na łące pod lasem, tak spokojne, wesołe, czyste i nakarmione jakby przed chwilą dopiero opuściło rodzicielską chatę. Kiedy się rozpytywano owego chłopczyka jakim sposobem się żywił; najdokładniéj odpowiedział, że tegoż samego dnia spotkał go jakiś piękny z białą brodą staruszek w białéj siermiędze, który go nakarmił białym chlebem z miodem, a na noc usłał mu pościółkę z mchu i nakrywszy go siermięgą czuwał nad nim i tak ciągle opiekował się nim przez cały czas pobytu w puszczy, a ostatniego dnia wyniósł go na łąkę pod lasem i zaleciwszy żeby się bawił spokojnie, dopóki ludzie go nie znajdą sam odszedł. Więcéj szczegółów od dziecka nie można było się dowiedziéć, tylko w torbeczce znaleziono kawałek owego *białego chleba*, którym go staruszek ów karmił: była to bułka z najprzedniejszéj mąki nie zwyczajnéj białości i smaku. Uwag żadnych nad tém zdarzeniem nie czynię, pozostawiając takowe każdemu do woli.

Kończąc tę korrespondencję, uważam za potrzebne, z powodu niektórych okoliczności oświadczyć, że w bieżącym roku do żadnego z pism perjodycznych Warszawskich, artykułów nie posyłałem, oprócz jednéj korrespondencji do Kroniki z tytułem: *Od źródeł Niemna*. Odtąd zaś gdziekolwiek i jakiekolwiek artykuły do druku będę posyłał, takowe będą podpisane imieniem mojém i nazwiskiem również, jak i obecna korrespondencja.

Juljan Horain.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A M E R Y K A.

— Okropny wypadek zdarzył się na jeziorze Michigan w dniu 24 września. Paropływ *Nicaragua* został zniszczony przez pożar. Z pomiędzy 170 pasażerów których wiózł, nie licząc osady statku, tylko 80 osób zdołano ocalić.

Z innéj strony otrzymaliśmy pocieszającą wiadomość, iż wieść o rozbiciu okrętu *Tay* była fałszywa. Statek ten widziany był w dniu 5 września na kotwicy w przystani San Francisco.

(*Indépendance Belge*).

A N G L J A.

Londyn 10 Października. Sprawa *Royal British Bank* wchodzi w nową fazę. Komisarz sądu bankructw, pan Evans, ogłosił dziś upadłość tego Banku. Ogłoszenie to unieważnia decyzję sądu kanclerskiego, który przed dwoma tygodniami nakazał rozwiązanie tego Towarzystwa i wyznaczył mu likwidatora. Obawiają się, że właściciele depozytów stracą na tem bankructwie 30%, co zaś do akcjonistów, większa ich część będzie zupełnie zniszczoną.

— Zręczność i roztropna czynność jaką rozwinął pan Lund, naczelny intendent policji w śledztwie i ściganiu sprawcy kradzieży, któréj administrator pałacu kryształowego niedawno stał się ofiarą, została uwieńczona zupełnem powodzeniem. William James Robson, winny tych kradzieży, został schwytany w Kopenhadze, i zapewne w téj chwili znajduje się już na drodze do Londynu pod należytą strażą. Zdaje się, że po wykryciu zbrodni, Robson ukrywał się jeszcze przez ośm dni w Londynie, a następnie zręcznie przebrany udał się do Francji, ztamtąd do Belgji, Niemiec, Hanoweru i nakoniec przybył do Kopenhagi.

(*Independance Belge*).

— Nawet kwestja neapolitańska musiała tu ustąpić miejsca w zajęciu publicznem, kwestji przesilenia monetarnego we Francji. I nic w tem dziwnego, kapitały angielskie umieszczone w francuzkich kolejach i innych przedsięwzięciach publicznych czynią przeszło 2 miljardy 500 milj. fr. (600 milj. rs.) Co do finansów jeśli nie co do polityki, *Times* jest wyrocznią dla City, i przyznać należy, że zasłużył na to. Dla tego niezmierne wrażenie uczynił tu dzisiejszy rozumowany artykuł tego dziennika, w którym z wszelką jawnością i precyzją rozbiera on wszystkie punkta raporta p. Magne o stanie finansowym Francji, ze stanowiska zupełnie przeciwnego ministrowi francuzkiemu i naturalnie dochodzi do wniosków wprost przeciwnych konkluzjom pana Magne. (*Le Nord*).

A U S T R J A.

— Piszą z Wiednia 5 października:

Ciągle bardzo czynnie postępują roboty około fortyfikacji Galicji i przeznaczono na te roboty bardzo znaczne summy. Dotychczas mieliśmy tylko fortyfikacje na granicy północnéj, jakoto twierdze Ołomuńca, Krakowa i Przemyśla. Te ostatnie mają być znacznie powiększone i wzmocnione, aby mogły tak jak Werona we Włoszech, służyć na miejsce zebrania dla silnych armji.

(*Journal des Débats*).

— Piszą z Wiednia 10 października do *Gazety Szlązkiéj:*

Ponieważ już wielokrotnie w dziennikach niemieckich i innych, wspominano o mającéj się odbyć na wiosnę przyszłego roku koronacji Cesarza Franciszka-Józefa, nie będzie przeto obojętnem powiedziéć nieco w tym przedmiocie, chociaż to wszystko dotąd podajemy tylko za tymczasowe.

Kwestja koronacji rzeczywiście wziętą była pod rozwagę przed rozpoczęciem jeszcze wojny wschodniéj i zaraz zajęto się szukaniem po archiwach wzorów i przepisów względem zachowywanego dawniéj w podobnych razach ceremonjału. Że wówczas przedmiot ten został odłożony, to nie było bezpośrednim skutkiem wstrząśnień wojny wybuchłéj na wschodzie, ale raczéj spowodowanem to zostało tą okolicznością, że nimby pomyślano o koronacji, a nawet nimby wynaleziono normę co do dopełnienia téj uroczystości, należało koniecznie pierwéj dopełnić jednego wielkiego warunku, od którego ten wielki akt polityczny w całéj swojéj istocie najwięcéj zależał, to jest ugruntowania postanowionych już w roku 1851 statutów dla krajów korony. Zagraniczne dzienniki upatrywały powód wstrzymania kwestji koronacji w tem, że Austrja ma jeszcze żyjącego ukoronowanego Cesarza, w osobie Cesarza Ferdynanda Igo, że zatem koronacja nastąpi aż po jego śmierci. Zupełny brak zasadności tego twierdzenia okazuje się sam z siebie.

Historja Austrji przedstawia liczne przykłady

Do powyższych wiadomości, dodać muszę, że się dotąd zachowało podanie między ludem wiejskim które zresztą potwierdza Wagner w dziele swoim „Suplementum Analectorum Terrae Scepuscensis„ na str. 85 odwołując się do Długosza, że Bolesław Wstydliwy nie czując się bezpiecznym w czasie napadów tatarskich, schronił się w 1241 do zamku Czorsztyna (Schornstein).

* * *

Po obejrzeniu ruin zamkowych i nacieszeniu wspaniałym widokiem doliny Dunajca, dostaliśmy się na nasze wózki, które we wsi czekały na nas, i bitym traktem puściliśmy się daléj do zamku Niedzieckiego odległego o pół godziny jazdy. Jadąc ciągle po nad Dunajcem, uchwyciliśmy miejsce sposobne, i wbród przebyliśmy rzekę, z niemałem przerażeniem wszystkich dam które rym w wycieczce towarzyszyliśmy. Przeprawiwszy się tym sposobem na drugą stronę Dunajca, stanęliśmy na ziemi Węgierskiéj tuż pod zamkiem, do którego skalista i mozolna prowadziła nas droga. Zamek Niedzica (Donavetz) jak to wyżéj wspomniałem, położony jest także na wyniosłéj górze, ale z tą różnicą, że na téj ostatniéj rosną bujne świerki i jodły, które gmach Niedzicki ze wszech stron otaczają, i zielonością stroją. To samo już nadaje pejzażowi charakter mniéj surowy a zamek z okrągłą basztą dotąd zamięszkały i dosyć dobrze utrzymany wcale inną ma posturę. Oglądaliśmy wewnętrzne sale, po których oprowadzał nas stary węgier odźwierny, i wskazywał na nieodzowne przy opowiadaniu ciceronów lochy podziemne służyć mające niegdyś za więzienie. Podobnie jak Czorsztyn, fundacja obronnego zamku Donavetz nie jest dobrze znana, i nie wiadomo jakich czasów dosięga. — Dopiero w 1330 r. posiadł go magister Villermus Drugeth hrabia Spiski wraz z zamkiem Lublon. Roku 1528 należał do króla Jana Zapolskiego czyli Zapolya, który go darował Hieronimowi Łaskiemu. Nareszcie 1589 Albert Łaski potrzebując pieniędzy na wykupienie dóbr swoich Łaska w Polsce, w czasie bezkrólewia, dla poparcia strony Maxymiljana zastawionych, zamek ten sprzedał z przyległościami Jerzemu Horwatowi z Paloczy. Odtąd Niedocza zostawała bez przerwy w ręku znakomitéj węgierskiéj rodziny Paloczayów, aż dopiero w roku zeszłym gdy zgasł ostatni jéj potomek, zamek ów przeszedł po kądzeli, na familję węgierską Szalamonów.

* * *

Na zamku Niedzickim, zeszliśmy się z towarzystwem równie licznem jak nasze, które przybyło z Tilmanowy dla zwiedzenia okolicy. Że to byli dobrzy znajomi, których mieliśmy sposobność poznać w Szczawnicy połączyliśmy się razem, i odtąd w kompanji przeszło 40tu osób puściliśmy się w dalszą drogę ku Staréj Wsi, gdzie porzuciwszy wózki nasze, przesiedliśmy się na czółna góralskie naprzód zamówione i z wesołością która zwykle się rozgaszcza w gronie licznych znajomych popłynęliśmy Dunajcem do Czerwonego klasztoru. Flota nasza składała się ze 20 lekkich łodzi w ten sposób uorganizowanych, że każda para łodzi, linami z sobą przymocowanych, stanowiła oddział w którym mieściło się do 5 osób na siedzeniach o ile być może wygodnych w poprzek czółen urządzonych. Do każdéj pary łodzi mieliśmy po dwóch silnych wioślarzy, którzy naprędce zaimprowizowanym statkiem zręcznie kierowali. Z początku zwłaszcza naszym damom zdawała się ta podróż z niebezpieczeństwem połączona, z obawy aby prąd rzeki niesłychanie bystry w niektórych miejscach nie rzucił nas na kamienie nad wodą sterczące, o któreby się rozbić mogła żegluga nasza, ale niebawem zręczność górali rozbroiła chwilowy postrach, gdyśmy się przekonali o

że za życia panującego monarchy, młodszy król węgierski był koronowany. Kiedy więc za życia panującego mógł być koronowany niepanujący, zatem za życia niepanującego cesarza może być dopełnioną koronacja panującego. Prócz tego Ferdynand Iszy był wprawdzie koronowany jako król węgierski, czeski i lombardzko-wenecki, ale nie jako właściwy Cesarz Austrji, podobnie jak jego nieboszczyk ojciec; nie licząc tego że razem ze zrzeczeniem się tronu, wszelkie następstwa koronacji same z siebie ustały. Ponieważ prawo o reprezentacji narodowéj dotąd nie jest zatwierdzone i jeszcze nie mało czasu upłynie do jego ogłoszenia, a sposób dopełnienia ceremonji koronacji jedynie według zasad przyszłéj ustawy krajowéj może być ułożony, przeto więcéj niż wątpliwem jest żeby już na przyszłą wiosnę słońce odbiło się od nowéj cesarskiéj korony, tembardziéj kiedy pomyślimy, że wysokie urzęda które przy téj ceremonji mają być reprezentowane, mówimy tu o najwyższych dziedzicznych godnościach w rozmaitych krajach cesarstwa, częścią dopiero nowo utworzone, częścią przynajmniéj obsadzone być mają. Ale że po uczynieniu zadość wszelkim warunkom które muszą poprzedzić koronację, takowa niezawodnie zarządzoną i dopełnioną zostanie, to nie ulega wątpliwości. Dla naszego monarchy któremu kościół nadaje przydomek *Apostolskiego*, poświęcenie kościelne jest główną kolumną jego misji. Ponieważ programu koronacji jeszcze nie ma, a wypracowanie takowego tyle rozmaitych uwzględnień wymaga, że najprzód potrzeba przytem zwrócić uwagę na historyczne tradycje, a powtóre symbole nowéj ery któréj twórcę w swoim młodym Cesarzu Austrja uwielbia, powinny być żywo reprezentowane przy ceremonjach koronacji, przeto na teraz ogólowo tylko mówić o tem możemy. Główną i wszystko przenikającą myślą będzie *jedność* monarchji, dla tego koronacja odbędzie się w Wiedniu dla całego cesarstwa, a wszystkie kraje koronne reprezentowane będą przez swoich dygnitarzy i deputacje. Oddzielne koronacje i dotychczasowe rozmaite hołdy pojedynczych krajów, nie będą miały miejsca.

(*Schlesische Zeitung*).

FRANCJA.

Paryż 10 Października. Renta 3°/₀ notowała się 66,95, ale zbliżenie się do kursu 77 zatrzymało ten ruch. Cofnięto się do 66,75—66,80.

O godzinie 3ciéj po dość długiéj walce, osiągnięto kurs 77 a pod koniec giełdy notowało się 77,10.

Kredyt ruchomy rozpoczął z podwyższeniem 1505 i 1510. Ten kurs spowodował kilka przedaży w skutku których cofnięto się do 1490. Przy końcu giełdy znowu notowano 1510.

— Zwolnienie wyprowadzania bitéj monety, zaczyna dawać się czuć w Paryżu, ale późniéj dopiero będziemy mogli należycie ocenić rezultaty.

— Mówią że Cesarz przyjmując delegowanego od banku, ograniczył się na oświadczeniu wprost, że ten zakład winien sam starać się o dostarczenie sobie srebra i złota. Z drugiéj strony zapewniają, że p. Rothschild ofiarował bankowi tyle złota ile tylko może w téj chwili potrzebować.

— Dziś odbył się w Paryżu przegląd pierwszéj dywizji piechoty tutejszego garnizonu. Żaden szczególny wypadek nie odznaczył o ile wiemy téj uroczystości wojskowéj. Potwierdza się wszystko to co donieśliśmy o założeniu obozu na 40,000 ludzi w Szampanji, w bliskości Chalons sur Marne; obóz ten będzie jak mówiliśmy, dowodzony przez samego Cesarza i w tym celu w pałacu prefektury w Chalons sur Marne, ma być urządzony pewien rodzaj Cesarskiego pałacu.

— Pan Reille, pułkownik sztabu głównego, syn marszałka tegoż nazwiska, a który należał do ambasady hrabiego Morny w Moskwie, przybył wczoraj do Paryża. Jest to pierwszy członek téj ambasady który wrócił już do stolicy. Wszystko potwierdza pogłoskę że hrabia Morny nie wróci do Francji przed końcem b. r.

Wczoraj odbył się obrzęd zaślubin p. de Cambacères, audytora w radzie stanu, z młodą księżniczką Batyldą a nie Matyldą, córką księcia Lucjana Bonaparte. P. de Cambacères jest synem deputowanego a synowcem Cesarskiego mistrza obrzędów; a przez matkę wnukiem marszałka Davoust. Przyznać trzeba, że trudnoby znaleźć małżeństwo więcéj bonapartystowskie:

— Ksiądz Ratisbonne żyd nawrócony i sławny kaznodzieja, odpłynął z Marsylji z kilkunastu zakonnicami reguły Syonu, udając się do Jerozolimy dla kierowania tam zakładami dobroczynnemi i wychowania, które ten duchowny ufundował w świętych miejscach. (*Ind. Belge*).

— Polepszenie jakie raport p. Magne sprawił w kursach wszelkich papierów na wtorkowéj giełdzie, nie ze wszystkiem utrzymało się wczoraj. Szczególnie akcje banku francuzkiego doznały znacznego zniżenia wskutku spodziewanego dziś niepomyślnego bilansu z ostatniego miesiąca. Mniéj jednak ciśnie się osób do wymiany biletów, ponieważ dowiedziano się na pewno, że na teraz kurs przymusowy nie zostanie ogłoszony.

— Paryż wczoraj i przedwczoraj zapełniony był krzyżującemi się w rozmaitych kierunkach wozami sprzętów przeprowadzających się drobnych gospodarstw. Wielu bardzo robotników opuściło z rana swoje mieszkanie, nie wiedząc gdzie spać będzie w nocy. Jest to nieuniknionym powodem nieukontentowania. Od czterech lat właściciele domów nie są w łaskach u téj klasy ludności.

— Wskutku długiéj i bolesnéj słabości reumatyzmowéj, p. Lamartine, zmuszony był przerwać publikację swego kursu czytań domowych. W téj chwili p. Lamartine opuścił swój zamek Saint Point i udał się na winobranie w swojéj posiadłości Montceaux.

— Donoszą o bliskiem małżeństwie pana Emila Girardin z panną Diffenbach, piękną cudzoziemką, która od niejakiego czasu jaśnieje w salonach paryzkich i u dworu.

— Dzienniki zapewniają iż drudzy pełnomocnicy mocarstw zwołani zostaną w miesiącu listopadzie na konferencję w Paryżu, a po ułożeniu zasad głównych kwestji dopiero przyzwani zostaną pierwsi pełnomocnicy. Niektórzy zapewniają, że król neapolitański będzie reprezentowany na tych konferencjach a nawet wymieniają księcia Petrulla, teraźniejszego posła w Wiedniu, jako przyszłego reprezentanta Neapolu w kongresie paryzkim.

— Zapewniają że eskadra francuzka opuści Tulon, jak tylko cała eskadra angielska zgromadzi się w Ajaccio. (*Le Nord*).

Compiègne 8 Października. Komendant zamku Compiègne nie otrzymał dotąd urzędowego zawiadomienia o przybyciu Cesarstwa Ichmość i nie byłoby niepodobném, żeby wskutku zawikłań politycznych zapowiedziane polowania Cesarskie zostały odwołane, a przynajmniéj na późniéj odłożone. Jednakże, łowiectwo Cesarskie ciągle odbywa próbki, których jedynym skutkiem jest płoszenie sarn w lesie naszym, które przez to dają się bez żadnéj chwały zabijać złodziejom leśnym i sąsiednim strzelcom.

Jeśli dwór przybędzie do Compiègne, przedsięwzięte zostaną stosowne środki dla oddalenia roju suplikantów, którzy w Plombieres i Biarritz oblegali Cesarza i gotują się znowu wymagać od niego rozmaitych posad mających niby wakować, zacząwszy od ministerstwa pana Magne aż do biura pocztowego w sąsiedniém miasteczku.

Compiègne odległe jest tylko o dwie godziny drogi od Paryża i towarzystwo kolei żelaznéj północnéj urganizowałyby niezwłocznie pociągi dla petycjonistów. Jeden żartowniś proponował z tego powodu merowi w Compiègne, aby na czas pobytu Cesarza, zabronił przedaży papieru na prośby.

Pytaliśmy jednéj z osób bywających w zamku, czy marszałkowie Pelissier, Canrobert i Bosquet zostaną zaproszeni na jesienne polowania. Zapewniano nas że będą na nich. Książe Napoleon będzie także na polowaniu w Compiègne. Pogłoski jakie tu obiegały o obojętnéj postawie księcia i marszałków względem dworu, są widocznie przesadzone. Otwartość wojskowa i chwilowe dąsy marszałka, nie przeszkadzają mu w dawaniu przy każdéj sposobności, jawnych dowodów przychylności i poświęcenia dla rządu i osoby Cesarza. Odgrywa on względem rządu nieco podobną rolę do téj jaką odgrywał marszałek Bugeaud.

Co do marszałka Bosquet, jest on bardzo stronnikiem systemu księcia d'Isly, co się tyczy kolonizacji Algierji. Otrzymał on w tym kraju przywileje na rozmaite spadki wody, przy których pozakładał młyny. Naczelny młynarz dozoruje exploatacji tych zakładów, a *piękna młynarka* jak ją nazywają, od czasu do czasu daje właścicielowi sprawozdanie z rachunków. Z pomiędzy trzech marszałków krymskich, żaden nie jest żonaty, ale pomimo że na nich nie mała liczba wdów, a nawet młodych niewiniątek, które mają apetyt na sławne imie i piękny dożywotni majątek.

Na ostatnich wyścigach w Chantilly, opowiadano bardzo ciekawy fakt o pewnéj osobie znanéj w całéj Europie. Wiadomo że książe Brunswicki dymisjonowany władca, zamienił swoje monarchiczne dobra na gotowiznę i klejnoty prawdziwie kró-

---

przezorności i biegłości naszych wioślarzy.— I w rzeczy saméj, trzeba było podziwiać, jak doskonale znają każdą miejscowość, z jaką pewnością i szybkością przesuwają swoje łodzie wśród licznych zaporów i trudności. — Ufni w przezorność górali płynęliśmy daléj bezpiecznie, wśród pięknéj okolicy i po dwóch godzinach jazdy stanęliśmy u podnóża skał Pionińskich w Czerwonym klasztorze, gdzie naprzód zamówiony oczekiwał nas obiad.

Odpocząwszy w cieniu po upale dnia skwarnego, obejrzeliśmy klasztor w najpiękniejszem miejscu położony. Ustronie to ciche poświęcone niegdyś życiu świętobliwemu, dzisiaj zupełnie jest opustoszałe, i w części rozwalać się poczyna. Kościół jakkolwiek w niezłym jeszcze stanie jest zamknięty, i tylko raz w roku w dzień Sgo Antoniego nabożeństwo się tu odprawia. — Na wejściu przed furtą klasztorną przechował się jeszcze wizerunek zakonnika reguły Sgo Romualda, i herb przedstawiający trzy skały uwieńczone koroną nad którą stoi krzyż, a z boków litery E. C. M. C., które oznaczają słowa: Eremus Conventus Montis Coronae. Zdaje się klasztor ten kamedułów obrał sobie za godło herbu skały Pionińskie, które w Węgrzech Mons Coronae nazywano.

W dziedzińcu zaś murem dokoła opasanym stoją w rozpadlinach domki kamedułów oddanych umartwieniu ciała, i rozmyślaniu rzeczy niebieskich. Kościół i gmachy klasztoru, które są bardzo obszerne będąc na stronie węgierskiéj położone, należą obecnie do jurysdykcji biskupa Preszowskiego obrzędu grecko unickiego. Pierwotnie klasztor fundował na początku XVI wieku magister Kokos dla zakonu kartuzów który następnemi czasy hojnie uposażeni zostali przez królów polskich i węgierskich.— W roku 1431 wojska czeskie, a raczéj hussyci Zygmunta Korybuta do szczętu zrabowali Czerwony klasztór, zakonników w części zamordowali a resztę porozpraszali. Dopiero Jan Olbracht król polski, klasztór na nowo dźwignął, a dawne przywileje w 1494 r. potwierdził. Podobnego losu doznał i w dalszéj kolei czasu, będąc wystawiony na rozmaite najazdy wojenne, aż uległ nareszcie zniszczeniu w 1535 r. gdy Minkwitz na czele swego wojska bronił się przeciw siłom Hieronima Łaskiego. Od tego czasu klasztor był opuszczony i nie zamieszkały aż do r. 1699, gdy Władysław Mytyassovsky biskup nitrański takowy odkupił, na nowo dźwignął i zaprowadził kamedułów. Zakon ten utrzymywał się ciągle aż do czasów cesarza Józefa II-go, który kamedułów podobnie jak inne klasztory poznosił.

• • •

Mając jeszcze przed sobą parę godzin jazdy z powrotem do Szczawnicy, i gdy słońce miało się ku schyłkowi, pożegnaliśmy ciche ustronie Czerwonego klasztoru spiesząc się do naszych łodek, które przewieść nas miały przez skały pioniny zalecające się niezwykłą pięknością. — Na czele wyprawy, jako awangarda służyły dwie łodzie na których pan Szalay wysłał kapelę szczawnicką, złożoną z siedmiu muzykantów, którzy torując nam drogę, na dętych przygrywali instrumentach, a melodja tonów rozlegających się po skałach na wszystkich obecnych czarujące robiła wrażenie.

W głębokiem milczeniu pod wpływem uroczéj natury płynęliśmy spokojnie po modrych falach Dunajca, który wijąc się między skałami, w udatnych zaokrągleniach nasuwał co chwila przed nami w miarę przebytych odległości coraz nowe widoki, jedne piękniejsze od drugich.

(*Dokończenie nastąpi*).

lewskie. Przepędza on życie w Paryżu i innych stolicach rozkoszy, i nie pomija żadnych wyścigów, widowisk, balów i koncertów. Któż go nie widział w jednéj z pierwszych od sceny loż w teatrze opery włoskiéj, w czarnéj peruce jedwabnéj, z twarzą i brwiami malowanemi, zwracającego na siebie wszystkie spojrzenia, przez nadzwyczajnéj wielkości djament w spince i szereg guzików u kamizelki także brylantowych, które migają przy świetle jak zwierciadło na olśniewanie skowronków.

Otóż kilka dni temu sprawiedliwość przybyła do mieszkania księcia, z powodu kradzieży popełnionéj u niego na kilkanaście tysięcy franków przez jednego z jego służących. Urzędnik kierujący śledztwem postrzegł w jednéj alkowie łóżko które jest prawdziwym arsenałem. Łóżko to ma przynajmniéj dziesięć stóp szerokości. Po dwóch stronach środkowych poduszek znajdują się dwa szeregi bocznych poduszek, a pod niemi mnóstwo pistoletów, rewolwerów, sztyletów i wszelkiego rodzaju broni. W kufrach i szafach znaleziono djamenty księcia ocenione na kilkanaście miljon. i worki po 200,000 i po 100,000 fr. złotem, nie licząc mnóstwa innych po 20,000 fr. Ten nowy Krezus śpi wpośród swoich skarbów. (*Le Nord*).

N I E M C Y.

Hamburg 9 Października. Pieniądze które w ostatnich dniach były nieco obfitsze na naszym targu, znowu stały się rzadszemi, w skutku znacznéj wysyłki 3 do 4 miljonów talarów w srebrnéj monecie, które zostały wzięte z pomiędzy naszego Banku dla posłania do Berlina, przez co w stolicy i innych punktach handlowych Prus, przesilenie monetarne stało się mniéj widocznem i mniéj niebezpiecznem. Nasz dowóz złota i srebra w ostatnim tygodniu wynosił sto kilka skrzyń, ale większa część téj ilości zakupioną była na rachunek kilku bankierów wiedeńskich i te zaraz wysłane zostały do stolicy Austrji, gdzie ażjo srebra przy wymianie na bilety bankowe podniosło się do 8 pCt.

Skład osób nadzwyczajnéj ambasady którą królowa angielska posłała do Rossji na koronację Najjaśniejszego Cesarza Wszech Rossji, przybył wczoraj do Hamburga, a mianowicie lord Granville i hrabina jego małżonka, sir John Ashton, sir Robert i lady Peel, lord Lincoln i lord Ashley, z całym orszakiem ambasady. Lord i lady Granville udali się już z naszego miasta do Karlsbadu. (*Independance Belge*).

S Z W A J C A R J A.

Wiadomo że oprócz sprawy neapolitańskiéj i kwestji tyczących się sprawy wschodniéj, konferencje paryzkie zajmować się będą zapewne i sprawą Neuszatelu. W tym przedmiocie *Gazeta Augsburska* mówi o liście który król pruski miał jednocześnie posłać Cesarzowi austrjackiemu, Cesarzowi francuzkiemu i królowéj angielskiéj, żądając ich pośrednictwa w téj kwestji. Według tego dziennika, odpowiedź Cesarza Napoleona na ten list nadeszła już do Berlina i ma być zgodną z życzeniem objawionem przez króla pruskiego, ale Cesarz żąda objaśnień względem zasad pośrednictwa żądanego od trzech tych mocarstw.

Jeśli mamy wierzyć wiadomościom przesłanym z Berlina do paryzkiéj *Corresp. Générale*, środki jakie rząd pruski zamierza przedsięwziąć przeciw Związkowi szwajcarskiemu wrazie gdyby tenże wzbraniał się uznać jego prawa do Neuszatelu, mają być czysto-celne. Porównywając dowóz i wywóz szwajcarski, rząd pruski uznał że przerwanie handlu między Szwajcarją i Niemcami, byłoby dla pierwszéj niezmiernie szkodliwém, kiedy tymczasem Niemcy bardzo małą poniosłyby na tém stratę i dla tego postanowił przedstawić sejmowi niemieckiemu propozycję mającą na celu wyłączyć produkta Szwajcarji z targów niemieckich. Zostawiamy całą odpowiedzialność za te wiadomości korespondencji która je podaje. (*Indép. Belge*).

S E R B J A.

Semendrja 25 Września. Niedawno utworzyło między serbami nowe stronnictwo nazywające się *stronnictwem prawdziwie narodowem*; nie chce ono ani słuchać o cudzoziemcach albo jakimkolwiek obcym wpływie na rząd serbski. To stronnictwo, jak powiadają, żądało od księcia, żeby na przyszłość rezydował stale w Kragujewitz, które jest środkiem politycznym i geograficznym Serbji. Ale téj prośbie odmówiono, bo jeśli Kragujewatz jest terrytorjalnym i administracyjnym środkiem kraju, za to Belgrad ma daleko więcéj ważności przez swoje położenie nad Dunajem, swój handel i stosunki z Europą.

Negocjacje prowadzone jak słychać między naszym rządem i Towarzystwem austrjackiém Dunajskiem, w przedmiocie służby statków mającéj być zaprowadzoną na rzece Morawie, blizkie są dojścia do zadowalającego rezultatu. Słychać także o innym projekcie tyczącym się pomijania za pomocą osobnego kanału spadzistych prądów Dunaju pomiędzy skałami *Żelaznéj Bramy*.

Cesarz austrjacki miał zatwierdzić ten projekt, i dodają, że kanał ten bez żadnych szluz ma mieć szerokości 38 sążni i że roboty około niego rozpoczną się na przyszłą wiosnę. (*Jour. des Déb.*)

WYJĄTEK Z POWIEŚCI

F A B I O L A,

napisanéj przez kardynała Wiseman'a.

(Ciąg dalszy).

Przedmiot, który zwrócił jego uwagę, musiał w istocie być szczególnéj natury, gdyż widok jego wywierał takie same wrażenie na nim, jakie obecność jego wywarła na młodéj niewolnicy; chciał odwrócić od niego oczy, ale one szukały go gwałtem, jakby przykute doń mimowolną siłą... Schylił się dla wzięcia go, ale ręka usunęła się natychmiast, jakby po dotknięciu rozpalonego żelaza; walka ta trwała chwil kilka i byłaby się przeciągnęła dłużéj jeszcze może, gdyby nagle nie usłyszał odgłosu zbliżających się kroków, po których poznał żołnierski chód Sebastjana. W obawie żeby go nie spostrzegł, Fulwiusz wyciągnął rękę i uchwycił bogatą zawiązkę, którą Syra upuściła z ręki biegnąc tamtędy, ten to bowiem przedmiot tak głębokie na nim uczynił wrażenie; drżąc, zwinął materję, wsunął ją szybko za piersi i wybiegł na ulicę. Zaledwie postąpił kilka kroków, znów się zatrzymał, tłumiąc w sobie mimowolny krzyk trwogi — zawiązka była wilgotną; przypatrzył się bliżéj — była to krew, krew, która widocznie spłynęła z rany. Przelękniony, jakby pijany, biegł daléj ku swemu mieszkaniu, tam przybył blady i zaledwie mogąc utrzymać się na nogach, zamknął się zaraz w swoim pokoju, odpychając gniewliwie usługi niewolników, tylko swemu wiernemu służącemu rozkazując iść za sobą i drzwi zamknąć starannie. Na marmurowym stole słabo paliła się wonięjąca lampa, do któréj zbliżywszy zawiązkę, Fulwiusz wskazał na znaki krwi. Towarzysz jego nic nie wyrzekł, ale ciemno-bronzowa twarz jego zbladła pod szarym swym kolorem. Pan jego zdawał się jeszcze bledszy i więcéj zlękniony...

— To ta sama, nie ma żadnéj wątpliwości — wyrzekł nakoniec stary sługa w cudzoziemskim języku — a przecież *ona* umarła z pewnością.

— Czy tylko tego jesteś pewny Eurotas?— zapytał pan, zwracając na niego spojrzenie przenikające, jakby spojrzenie ptaka drapieżnego.

— Tak pewien, jak tylko być można pewnym tego, co się widziało swemi oczyma i dotknęło swemi rękoma.

— I gdzieżeś to znalazł i zkąd ta krew?

— Powiem ci to jutro, dziś jestem mocno cierpiący; co się tyczy tych plam, które były jeszcze wilgotne kiedym znalazł tę szarfę, nie wiem zkąd one pochodzą, jeśli to tylko nie są złudzenia zemsty, jednéj z takich zemst, jakich używają Furje nieubłagane na nieprzyjaciół swoich; krew ta *nie dziś* była wylaną.

— No, nie traćmy czasu na próżnych marzeniach, — czy widział kto, kiedyś podnosił.... ten gałganek?

— Nikt, zapewniam cię.

— A więc dobrze, nic nam nie grozi, a zawsze lepiéj, że ta rzecz jest w naszych rękach... noc przyniesie nam lepszą radę.

— Masz słuszność Eurotas; ale téj nocy będziesz spał w moim pokoju.

I niebawem obadwa rzucili się na swoje posłania: Fulwiusz na wspaniałe łoże, Eurotas na prostą słomę. Długo stary służący, oparłszy głowę na ręku, przypatrywał się przy świetle alabastrowéj lampy, wzrokiem ponurym i niespokojnym, gorączkowemu spoczynkowi młodzieńca, którego był zarazem stróżem pełnym poświęcenia i złym gienjuszem. Fulwiusz rzuca się na swojém łóżku i jęczy przerażająco, straszne widziadła zakłócają sen jego—najprzód widzi on przed sobą obraz pięknego miasta w dalekiéj okolicy przerzniętego szeroką i przezroczystą jak kryształ rzeką, przed nim jest okręt, który rozwija swoje żagle; na pokładzie stoi jakaś osoba, która powiewa ku niemu na znak pożegnania chustką bogato haftowaną....

Tu zmieniło się widzenie, statek wypłynął już na morze miotany gwałtowną burzą, a u szczytu masztu jego, powiewa znowu taż sama chustka, tworząc jakby flagę, którą wiatr szanuje i pieści łagodnie.

Nagle statek uderza o skałę, krzyk straszny rozlega się daleko i wszystko niknie w przepaści, ale szczyt wielkiego masztu unosi się na bałwanach morskich, ze swoją wspaniałą i kolorową flagą. Nakoniec ukazuje się rój ptaków morskich, które krzykiem zniszczenia zapełniają powietrze, a z ich grona wychodzi potwór o czarnych skrzydłach, które porusza gwałtownie, jedną ręką trzyma pochodnię, tworzącą krwawą łunę, zbliża się do chustki, zrywa ją i ucieka, unosząc z sobą jakby łup zwycięztwa. Potwór ten przechodzi około Fulwiusza i ukazuje mu swą zdobycz, a on czyta na niéj, głoskami ognia wypisany wyraz *Nemesis* (zemsta).

Ale czas już wrócić do innych znajomych, którzy nas czekają w domu Fabiusza. (*d. c. n.*)

ROZMAITOSCI.

— Znany rysownik Gavarni nie nazywa się Gavarni, lecz Wilhelm Sulpicjusz Chevalier. Urodził on się w Paryżu i za wolą ojca poświęcał się nauce miernictwa; mając potém zamiar wejść do szkoły politechnicznéj. Mając lat 17 pracował już w biórze kadastrowem w departamencie Wyższych Pireneów. Będąc podczas wymiarów kadastralnych we wsi Gavarni, gdzie rysunki jego kostjumów balowych między bawiącemi tam damami z wyższego towarzystwa wielkie zjednały sobie pochwały dał się namówić do przesłania ich jednemu z dzienników mód, podpisawszy je od wioski w któréj mieszkał „Gavarni." Imie to odtąd zostało przy rysowniku. Rysunki jego kostjumowe powszechnie się podobały. Chevalier udał się następnie do Paryża i tam przez lat 5 rysował mody, kostjumy teatralne i balowe, a potém wszedł do redakcji dziennika „La Mode" założonego przez Emila Girardin, dzisiejszego redaktora „La Presse." Wśród tego wpadł na myśl wydawania dziennika illustrowanego pod nazwiskiem „*Le journal des gens du monde*," ale stracił na nim. Pewnego dnia redaktor „*Charivari*" zgłosił się do niego żądając karykatur. Gavarni odpowiedział, że nie czuje w sobie popędu do karykatury. „Wyrysuj pan co pan chcesz" rzekł mu wydawca, i Gavarni dał rysunek, którego satyryczność leżała nie w przekrzywieniu rysów, lecz w uchwyceniu śmieszności ludzkich. Odtąd sława jego ustaliła się. Gavarni sam daje podpisy pod swoje rysunki, które dla tego są tak trafne, iż ta sama myśl powoduje rysownika co i satyryka. Szkice jego, których są krocie, mają europejską sławę, a łatwość i lekkość téj roboty dozwala mu bez pracy codziennie zbogacać ich szereg. Gavarni zrobił majątek, lecz jest niegospodarnym, lubo żyje skromnie.

— Pałac biskupi w Krakowie w znacznéj już części otrzymał wiązanie dachowe i zaczęto go pokrywać łupkiem od ulicy Franciszkańskiéj. Szczyty zburzone dawniéj, jako grożące niebezpieczeństwem, zapewne już w tym roku nie będą odbudowane. Cieszymy się wielce, że w bliskiéj jesieni gmach ten nie będzie już więcéj wystawiony na zniszczenie.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Gutowski Szymon obyw. z gub. Grodzieńskiéj nr 414, *Górski* Kazi. ob. z Gorysławic nr 604, *Jakubowicz* Mikołaj profesor z Petersburga nr 476, *Kleczewski* Roman ob. z Przasnysza nr 584, ks. *Parys* Erazm kanonik z Sterdyni nr 410, *Remiszewski* Anastazy ob. z Petrykoz nr 2673, *Szaniawski* Konst. ob. z Końskich nr 476, *Wereszczak* Winc. ob. z gub. Grodzińskiéj nr 414, *Stawski* Maksym. ob. z Jadowa nr 625, *Dowgiełło* Marja ob. z Drezna nr 634, *Gajewski* Miko. radca koleg. kamerjunkier dworu J. C. MOSCI z Częstochowy nr 1392, *Jasiński* Stani. ob. z Paryża nr 492, *Kosecki* Stan. ob. z Prus nr 1337, hr. *Rzewuski* radca stanu urzędnik kancel. JO. Księcia Namiestnika z Częstochowy, *Tatarkiewicz* Leon agronom z Wenecji nr 495

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Bądzyńscy Lud. i Władys. ob. do Czekanowa, *Binsztok* Leon lekarz do Brześcia Lit., *Bobr* Teod. radca stanu do gub. Wołyńskiéj, *Brykczyński* Stan. ob. do Radziejowic, *Deskur* Jan ob. do Sancygniowa, *Dembiński* Juljusz ob. do Góry, *Frankowski* Juljusz ob. do Wilna. *Grabowski* Maksy. hr. do Żukowa, *Jawornicki* Sewe. ob. do Słapic, *Oborski* Maksym. ob. do Pruszewa, *Węgliński* Fran. ob. do Lublina, *Wroczyński* Hen. ob. do Kijowa, ks. *Danielski* Wiktor dziekan do Poznania, *Reklewski* Jan ob. do Krakowa.

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Nic bez przyczyny.— Wujaszek całego świata.*— Jutro: *Floryna.— Zemsta za mur graniczny.*

Do dzisiejszéj Kroniki dołącza się tabela wygranych 3ciéj klasy 88méj loterji klassycznéj.

W drukarni J. Unger.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 4 (16) Października 1856 roku. — Starszy Cenzor *P. Sobieszczański*.